MAGAZYN, NEWSROOM, REPORTAŻE

Rakiety, wielkie nazwiska i adrenalina. Moje cztery dni z Babolatem

Zbigniew · 20 listopada, 2026



Jak powstaje sprzęt, z którego korzystają największe gwiazdy tenisa? Jakie nietypowe, a czasem wręcz kontrowersyjne wymagania dotyczące naciągów stawiają tenisiści światowej klasy?

Jak powstaje sprzęt, z którego korzystają największe gwiazdy tenisa? Jakie nietypowe, a czasem wręcz kontrowersyjne wymagania dotyczące naciągów stawiają tenisiści światowej klasy? I czym różni się obuwie przeznaczone na korty ziemne, trawiaste i twarde? Odpowiedzi na te pytania szukałam podczas czterech dni spędzonych we Francji. „Tenis Magazyn” jako jedyna redakcja z Polski otrzymał zaproszenie od marki Babolat

na międzynarodowe spotkanie przedstawicieli mediów i influencerów w Lyonie. Miałam przyjemność reprezentować nasz magazyn jako jedyna polska dziennikarka uczestnicząca w tym wydarzeniu.

Jednym z moich rozmówców był Lucien Nogues, stringer, który przez lata przygotowywał rakiety zawodników z Touru, w tym Rafaela Nadala. Kiedy zapytałam go o rytuały związane z naciąganiem rakiet hiszpańskiego mistrza, od razu się roześmiał: – Ach, żeby to jeden!

Ta krótka wymiana zdań była doskonałym wstępem do rozmowy o świecie, w którym nawet najmniejszy szczegół przygotowania sprzętu ma znaczenie. Podczas pobytu we Francji mogłam przyjrzeć się pracy osób odpowiedzialnych za produkcję i przygotowanie sprzętu, zobaczyć, jak powstają naciągi, a także przetestować nowe rozwiązania na korcie. Nie zabrakło również spotkań z ekspertami, wizyty w siedzibie firmy Michelin i sportowych emocji.



Lucien Nogues – słynny stringer Babolata.

Odrobina szczęścia i jeszcze więcej sekretów

Pierwszy dzień z Babolatem rozpoczęliśmy od wizyty na turnieju ATP rangi 250 – Grand Prix Auvergne-Rhône-Alpes 2026 w Lyonie, gdzie z loży mogliśmy śledzić rywalizację zawodników. Tego dnia Lorenzo Musetti zmierzył się z Matteo Arnaldim, M. Kouame z Lorenzo Sonego, a F. Balshaw z J. Farią.

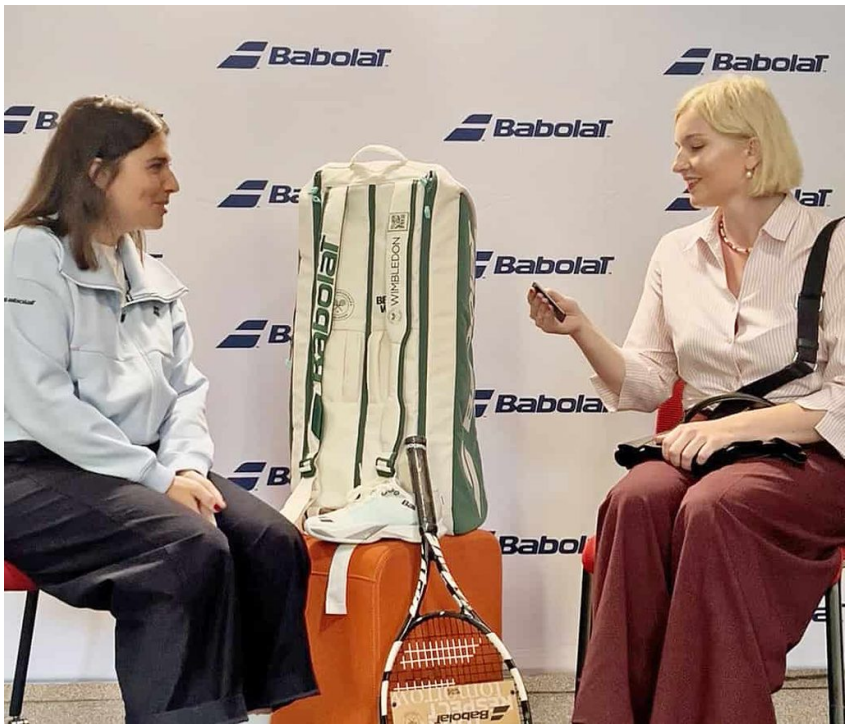
Jak się później okazało, mieliśmy szczęście! Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że oglądamy przyszłego triumfatora turnieju w Lyonie – Lorenzo Musettiego.

Jednak nie o wszystkim, co wydarzyło się tego dnia, mogę już opowiedzieć… Niektóre informacje muszą na razie pozostać tajemnicą. Wrócę do nich w odpowiednim momencie!

Kulisy powstawania sprzętu zawodowców

Jednym z najciekawszych punktów programu była wizyta w fabryce Babolata. Mogłam tam zobaczyć różne procesy związane z produkcją sprzętu tenisowego. Przyjrzałam się między innymi kolejnym etapom powstawania naciągów – od surowca aż po gotowy produkt.

Jednak tym, co szczególnie zapadło mi w pamięć, był proces personalizacji rakiet Carlosa Alcaraza na rok 2027. Możliwość obserwowania przygotowań sprzętu dla jednego z najlepszych tenisistów świata pozwoliła mi lepiej zrozumieć, jak ważne w profesjonalnym tenisie jest indywidualne podejście do zawodnika.



Margaux Humbert (od lewej), zarządzająca produktami tenisowymi w firmie Babolat, rozmawia z autorką o wimbledonowej kolekcji Babolata.

Poznałam także kulisy współpracy z profesjonalistami z Touru i dowiedziałam się, z jakimi wymaganiami muszą mierzyć się osoby przygotowujące dla nich sprzęt. Niektóre z tych oczekiwań mogą budzić kontrowersje, ale jedno jest pewne: na osobie odpowiedzialnej za przygotowanie rakiety spoczywa ogromna odpowiedzialność. Sprzęt musi odpowiadać oczekiwaniom konkretnego zawodnika. Tutaj nie ma miejsca na przypadek.

Prototyp rakiety Babolat PP01. Jak sprawdził się na korcie?

Cztery dni z Babolatem pozwoliły mi również przetestować nowy sprzęt na korcie. W akademii Jo-Wilfrieda Tsongi – All In Country Club w Lyonie – mogłam zagrać prototypem rakiety tenisowej Babolat PP01, wyróżniającym się nietypowym kształtem główki.

Cieszę się, że znalazłam się w gronie pierwszych osób na świecie, które miały okazję przetestować rakietę o takiej konstrukcji, określaną jako pierwsza na świecie o tym kształcie.

Jakie były moje pierwsze odczucia? Przyspieszenie było naprawdę wyraźnie odczuwalne! Gra rakietą sprawiała mi mnóstwo frajdy, szczególnie podczas płaskich uderzeń z końca kortu. Największym zaskoczeniem okazały się jednak slajsy. Chyba najlepsze, jakie zagrałam w życiu.

Jaki naciąg wybrać? Ekspertka Babolata radzi

Podczas spotkania rozmawiałam również z Anaelle Bejar, ekspertką Babolata zajmującą się naciągami. Uważam, że jest to szczególnie istotny temat, ponieważ wielu tenisistów skupia się przede wszystkim na wyborze rakiety, nie poświęcając wystarczająco dużo uwagi samemu naciągowi.

Tymczasem jego dobór powinien zależeć od wieku, poziomu zaawansowania i indywidualnych potrzeb zawodnika.

– Jeśli ktoś dopiero zaczyna grać lub jest średniozaawansowany, powinien raczej szukać rozwiązania wielowłóknistego, które zapewni mu przede wszystkim kontrolę. Jeżeli natomiast jest ekspertem lub bardzo zaawansowanym zawodnikiem, bez historii urazów, może rozważyć naciąg jednowłóknisty, na przykład z serii RPM, z którego korzystają zawodowcy – wyjaśniła Anaelle.

> Największym zaskoczeniem okazały się jednak slajsy. Chyba najlepsze, jakie zagrałam w życiu.

Ekspertka zwróciła również uwagę na to, że nie warto podejmować decyzji wyłącznie na podstawie rekomendacji innych graczy.

– Najlepiej jednak samemu to wypróbować. Tak jak testuje się kilka rakiet, trzeba również przetestować kilka naciągów. Warto sprawdzić, jaki rodzaj materiału najbardziej nam odpowiada. Czy wolimy naciągi wielowłókniste, czy jednowłókniste? Wiele zależy też od tego, czy szukamy większej rotacji, czy większej siły. Wszystko zależy od tego, czego oczekujemy od swojej gry. Dlatego kiedy następnym razem pęknie ci naciąg, otwórz się na nowe możliwości i zaszalej – zachęcała.

To wskazówka, którą warto zapamiętać. Naciągu nie powinno się wybierać wyłącznie dlatego, że korzysta z niego ulubiony zawodnik. Najważniejsze jest dopasowanie go do własnego stylu gry i oczekiwań.

Pierwsze spotkanie z pickleballem

Podczas pobytu we Francji miałam również okazję spróbować czegoś zupełnie nowego. Trzeciego dnia przyszedł czas na pickleball – dyscyplinę, z którą wcześniej nie miałam okazji bliżej się zapoznać.

Pod względem technicznym wydawał mi się znacznie łatwiejszy od tenisa, ale zasady potrafiły zaskoczyć. Szczególnie te dotyczące ustawienia zawodników w grze deblowej. Kiedy mój partner serwował, musiałam pozostać z tyłu. Z kolei kiedy returnował, podpowiadano mi, że powinnam ruszyć do ataku. Zupełnie inaczej niż w klasycznym deblu tenisowym!

Nie zabrakło również testowania trzech rodzajów rakiet do pickleballa. Poszczególne modele wyraźnie różniły się od siebie. Bardziej doświadczeni gracze szukali większego przyspieszenia, natomiast ja, jako debiutantka, stawiałam przede wszystkim na kontrolę.

Jak się okazało, na koniec czekała mnie jeszcze niespodzianka – model Wizard (po polsku „Czarodziej”), który najbardziej mi się spodobał, dostałam w prezencie. Tym samym mam już swoją pierwszą rakietę do pickleballa!

Buty tenisowe pod lupą. Co łączy Babolat i Michelin?

Ostatni dzień pobytu we Francji przyniósł wizytę w siedzibie firmy Michelin. Francuska marka od 2003 roku współpracuje z Babolatem przy tworzeniu podeszew do obuwia sportowego.

To właśnie tutaj mogłam przekonać się, jak ważna jest współpraca specjalistów z różnych dziedzin. W przypadku obuwia tenisowego nie chodzi przecież wyłącznie o wygląd czy wygodę. Liczą się przyczepność, stabilność, możliwość błyskawicznej zmiany kierunku oraz bezpieczeństwo na korcie.



Co najlepsze, nie musieliśmy wierzyć ekspertom na słowo. Przygotowano dla nas serię praktycznych testów, podczas których mogliśmy sprawdzić buty na różnych nawierzchniach.

Modele przeznaczone na korty trawiaste testowaliśmy podczas konkurencji biegowych na trawie. Tutaj najważniejsza była przyczepność. Buty na korty twarde sprawdzaliśmy natomiast w zadaniach wymagających błyskawicznej reakcji oraz szybkiego przyspieszania i hamowania.

> Na przykład kort twardy działa na podeszwę trochę jak papier ścierny. Podczas gry na takiej nawierzchni guma bardzo szybko się zużywa.

Z kolei obuwie do padla przeszło próbę na specjalnym torze przeszkód. Czy chodziło o zwyczajne pokonanie trasy? Niekoniecznie. Musieliśmy zmierzyć się z nią w parach, będąc ze sobą związani! Było dużo śmiechu, trochę rywalizacji i sporo kombinowania, jak najlepiej współpracować.

Bardzo podobało mi się to, że każdy test miał konkretny cel. Nie chodziło o zwykłe przymierzenie butów, ale o sprawdzenie ich w ruchu, w sytuacjach przypominających te, z którymi zawodnicy spotykają się na korcie. Dzięki temu mogliśmy rzeczywiście poczuć różnice między poszczególnymi modelami i lepiej zrozumieć, dlaczego dobór odpowiedniego obuwia ma tak duże znaczenie.

A jak wygląda proces opracowywania i doboru mieszanek gumowych przeznaczonych do podeszew na konkretne nawierzchnie kortów? Tego dowiedziałam się podczas rozmowy z ekspertem w dziedzinie obuwia, Matteo Castro.

– Każda nawierzchnia jest inna, dlatego musimy dokładnie przeanalizować, jakie parametry chcemy uzyskać. Na przykład kort twardy działa na podeszwę trochę jak papier ścierny. Podczas gry na takiej nawierzchni guma bardzo szybko się zużywa.

– Z kolei podczas gry na kortach ziemnych najważniejsza jest przyczepność. Trwałość nie musi być aż tak wysoka, natomiast kluczowe jest zapewnienie odpowiedniej przyczepności – dodał, po czym zaprezentował przykład: – Tutaj mamy podeszwę przeznaczoną do gry na kortach ziemnych. Jej specjalna rzeźba pozwala na odprowadzanie ziemi i zapewnia odpowiednią przyczepność dzięki charakterystycznemu wzorowi bieżnika.

A co czekało na nas na zakończenie dnia w siedzibie Michelin? Prawdziwa dawka adrenaliny!



Miałam okazję przejechać się po torze wyścigowym na fotelu pasażera sportowego samochodu.

Miałam okazję przejechać się po torze wyścigowym na fotelu pasażera sportowego samochodu. Choć tego dnia nie padało, nawierzchnia toru została specjalnie zmoczona, by pokazać możliwości opon Michelin w wymagających warunkach. Emocji zdecydowanie nie brakowało! Przyczepności również.

Padlowe spotkania i emocje

Czwartego dnia mieliśmy również okazję przetestować rakiety do padla. Próby odbywały się podczas turnieju, dzięki czemu mogliśmy sprawdzić sprzęt w warunkach sportowej rywalizacji. Nie brakowało emocji i zaskakujących wymian. Między kolejnymi meczami rozmawialiśmy o sprzęcie, wymienialiśmy się sportowymi doświadczeniami i żartowaliśmy. Turniej stał się okazją nie tylko do sprawdzenia własnych umiejętności, lecz także do poznania ludzi, których łączy pasja do sportu.

Podczas pobytu we Francji spotkałam także Erika Babolata, prezesa i dyrektora generalnego firmy. W międzynarodowym gronie uczestników znaleźli się przedstawiciele różnych środowisk związanych ze sportami rakietowymi.



Eric Babolat – prezes i dyrektor generalny (CEO) firmy Babolat – jednego z najstarszych i najbardziej znanych na świecie producentów sprzętu do tenisa, badmintona oraz padla.

Swoimi wrażeniami podzieliła się między innymi Vedika Anand, indyjska menedżerka marketingu sportowego, ekspertka i komentatorka telewizyjna.

– To mój pierwszy raz w Lyonie. Poznałam tu wielu wspaniałych ludzi. Robiliśmy razem wiele wspaniałych rzeczy. Ten tydzień jest naprawdę pełen wrażeń! Myślę jednak, że moim ulubionym momentem było spotkanie ze stringerem Babolata, Lucienem, który przez wiele, wiele lat naciągał rakiety zawodnikom w Tourze. Jest niesamowity. To była ogromna przyjemność móc z nim porozmawiać – wspominała.

W wydarzeniu uczestniczyła również Lexie Stevens – prezenterka i dziennikarka sportowa współpracująca między innymi z Eurosportem, a także była zawodowa tenisistka.

– Od dwóch lat jestem częścią Babolata i możliwość bycia tutaj zawsze sprawia mi ogromną przyjemność. Ten tydzień był czymś więcej niż wspaniałym doświadczeniem. Zdecydowanie przerósł moje oczekiwania – podkreśliła z uśmiechem.

Babolat od środka – ciąg dalszy nastąpi

Te cztery dni minęły zdecydowanie za szybko. Przywiozłam ze sobą mnóstwo wspomnień, wiedzy, inspiracji, a także nawiązałam nowe znajomości. Przede wszystkim jednak wróciłam z zupełnie innym spojrzeniem na markę Babolat.

Największe wrażenie zrobiła na mnie kompleksowość całego przedsięwzięcia – od produkcji naciągów, przez indywidualne przygotowanie rakiet zawodników światowej klasy i testowanie nowych konstrukcji, aż po współpracę z Michelin przy tworzeniu obuwia.

Mogłam z bliska obserwować procesy, które na co dzień pozostają niewidoczne dla większości tenisistów. Zobaczyłam nie tylko gotowe produkty, ale przede wszystkim pracę, wiedzę i technologie stojące za ich powstaniem.



Za każdym produktem stoją ludzie, którzy naprawdę znają się na swojej pracy. Miałam okazję z nimi rozmawiać, zadawać pytania i przekonać się, jak ogromne znaczenie mają nawet najmniejsze szczegóły.

Dla naszej redakcji udział w tak wyjątkowym międzynarodowym wydarzeniu, w dodatku jako jedynego przedstawiciela mediów z Polski, był ogromnym wyróżnieniem.

Dziękuję firmie Babolat za zaproszenie, niezwykłą gościnność, profesjonalizm oraz możliwość zajrzenia za kulisy marki, która od lat współtworzy świat sportów rakietowych.

Jako trenerka wracam z Lyonu z nowymi doświadczeniami, które z pewnością wykorzystam w pracy z zawodnikami. Jako dziennikarka – z mnóstwem tematów, które zasługują na osobne historie.

W kolejnych materiałach przybliżę m.in. kulisy przygotowywania rakiet najlepszych tenisistów świata. Opowiem też więcej o tajnikach naciągania rakiet oraz technologiach wykorzystywanych w produkcji obuwia i sprzętu tenisowego. Bo za tym, co widzimy na korcie, kryje się znacznie więcej, niż mogłoby się wydawać. A ja dopiero zaczynam odkrywać i opowiadać

o tym, co miałam okazję zobaczyć.

Weronika Mądrzecka

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/rakiety-wielkie-nazwiska-i-adrenalina-moje-cztery-dni-z-babolatem/